Nr. 253 Kraków, sobota 15 września 1906. Rocznik XV

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.
Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h. poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

W niedzielę dnia 16 września o godz. 10 rano odbędzie się

w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Pluralne czy równe prawo głosowania?

Komitet miejscowy P. P. S. D.

Rzeź programowa w Warszawie.

Lada dzień, lada chwila zawiśnie na wieży magistrackiej w Warszawie chusta czerwona — wojsko i policya zapowiadają rzeź.

Udała się w Siedlcach, ale Siedlce, to kąt zapadły. I — patrzcież, czy się od rzezi siedleckiej zawalił świat? Czy dzień nie następuje po nocy?

Mord — to liche słowo, dziś tylko słowo. Ofiary — to cyfra, znak. A jedyny widzialny efekt pogromu — telegramy na wszystkie strony świata — są czemś tak małem, jak słowo »Europa«, »społeczeństwo«, »oburzenie«.

I gdyby dziś wojsko zburzyło do szczętu, zrównało z ziemią Warszawę i wycięło w pień połowę ludności, horda hecarzy z carem »zaprzyjaźnionego« mocarstwa przekonałaby się, że »Europa« ma mocne nerwy i głodną ciekawość szczegółów, dokładnych opisów i nic więcej.

W Warszawie strzegą konsulatów zagranicznych. Interesy i bezpieczeństwo poddanych są zagwarantowane, rodziny zabitych otrzymują odszkodowanie — i oto wszystko, wszystko.

Być może, w chwili, gdy piszemy te słowa, oznaczono już dzień i godzinę, być może, czarna ręka konspirujących mord i pożogę już liczy ofiary — przygotowania już poczyniono!

Osoby, przyjeżdżające z Warszawy, unoszą z sobą tchnienie śmierci i to zwarte skupienie lęku przed katastrofą, na które trudno znaleźć wyrazów, jak na głuchą zapowiedź burzy, jak na przeczucie skonu.

Kto ma jeszcze wątpliwości w tej mierze, kto jeszcze myśli, że rząd zakreślił sobie koło, którego nie przekroczy pijana, szczuta, ciemna horda Moskali — ten niech przeczyta telegram sprawcy siedleckich mordów Tichanowskiego o tem, że załodze siedleckiej obcem jest znużenie, że nie doczeka się nikt momentu wyczerpania, które nawet u zawodowych zabójców i gwałcicieli następuje, jako reakcya, po spełnieniu zbrodni.

Rzeź w Warszawie planowana jest z zimnem wyrachowaniem. Musi być ład. Żołnierze powinni wiedzieć, od kogo zacząć, gdzie zabijać, co palić.

M i a s t o p o d z i e l o n o n a r e w i r y. C o c h w i l a p r z e b i e g a j ą o r d y n a n s e n a r o w e r a c h. W c y t a d e l i o s t r z e ż o n o r o d z i n y o f i c e r s k i e, a b y s i ę n i e u k a z y w a ł y w d z i e l n i c a c h, o d k t ó r y c h s i ę p o c z n i e... a k i e r o w n i c t w o o b j ą ł **Meller-Zakomelski**, pan na syberyjskich cmentarzach, morderca »zakładników«, jeden z tych licznych, któremu w posoce ludu, w kałużach krwi jawią się szlify generał-adjutanta i dalsze purpurowe zaszczyty.

Bankierzy warszawscy depeszowali do bankiera Rosyi — Mendelsohna w Berlinie.

Cha-cha!

Interwencya tego mocarstwa nad mocarstwa nie uratuje ani jednej głowy. Interwencya ta jest wykluczona.

Za czyjeż pieniądze spaja dziś Skałłon katów przyszłej nocy św. Bartłomieja? Czy nie Mendelsohna? Gdy rewolucya będzie zduszoną — wszystko jedno, jak i jakimi środkami reszta pójdzie w górę!

* * *

Od naszego korespondenta warszawskiego otrzymujemy równocześnie list następujący:

Warszawa, 13 sierpnia.

Jeszcze nie zastygły trupy siedleckie, a już krwiożercza banda, rządząca naszym nieszczęsnym krajem, gotuje nowe zbrodnie. Dowiaduję się w tej chwili z bardzo pewnego źródła, że r z ą d p r z y g o t o w u j e r z e ź W a r s z a w y. Ma ona być urządzona na wzór Siedlec — bez żadnych pozorów, któreby pozwoliły zepchnąć winę na kogo innego. Plan jest taki, że dzielnice żydowskie zostaną otoczone kordonem wojska, poczem rozpocznie się mordowanie wszystkich, którzy wewnątrz kordonu będą się znajdowali. Oczywiście, że w pierwszym rzędzie użyty zostanie o s ł a w i o n y w o ł y ń s k i p u ł k g w a r d y i. Gdym zwrócił uwagę oficerów, którzy mi o tem donieśli (nie podejrzywając oczywiście, z kim mają do czynienia), że podobne postępowanie może wywołać oburzenie za granicą i podkopać kredyt Rosyi, — odpowiedzieli mi, że przeciwnie, każdy będzie to uważał za słuszną karę, wymierzoną buntowniczym żydom!

Wieść o zamierzonym pogromie jeszcze się po mieście nie rozeszła, ale partye rewolucyjne już są o tem powiadomione. *E.*

* * *

Tow. poseł D a s z y ń s k i rozesłał bezzwłocznie do największych dzienników europejskich następujący telegram:

„Z Warszawy otrzymuję z poważnych źródeł wiadomość, że rząd rosyjski zamierza w sobotę 15 września lub w dniach najbliższych urządzić pogrom i rzeź wśród mieszkańców dzielnic żydowskich i robotniczych Warszawy.

Sprowadzono kilka batalionów najciemniejszego wojska z dalekiej prowincyi, podzielono Warszawę na rewiry pod władzą specyalnych naczelników wojskowych z zupełnem usunięciem administracyi cywilnej. Naczelne dowództwo obejmuje osławiony rzeziami w Syberyi Meller-Zakomelskij. Panika wśród ludności, znękanej ciągłymi pogromami ze strony wojska, wprawiającego się do wielkiej rzezi".

Represye w Warszawie.

We wtorek odbywały się cały dzień do późnego wieczora masowe rewizye uliczne i domowe. Szczególnie odczuć się one dały na ulicach: Leszno, Żelaznej, Ogrodowej, Nowolipin, Orlej, Solnej, Karmelickiej, Pawiej i wogóle w dzielnicy żydowskiej. Zrewidowano mieszkania w kilkunastu domach przy ul. Elektoralnej, Solnej, Zimnej i Przechodniej.

Jednocześnie patrole urządzały obławy na przechodniów, przyczem żołdactwo nie szczędziło kolb i strzałów. Ogółem zabito 3 osoby, raniono ciężko 16, pobito — wielką, niesprawdzoną ilość.

Rzekomy początek represyom dało zajście przy ulicy Elektoralnej, gdzie w poniedziałek wieczorem zabili jacyś ludzie restauratora Garusa, a gdy ich żołnierze gonili — dwóch z nich poranili. Atoli wątpliwą jest rzeczą, by wypadek ten miał istotnie ściślejszy związek z wtorkową gospodarką żołdactwa. Już od kilku dni patrole i konwoje występują prowokująco wobec żydów.

Najbezczelniej też zachowują się sołdaci w dzielnicy żydowskiej, choć represye dotyczą i innych dzielnic.

Dostęp do gmachu ratusza od placu Teatralnego ogrodzony baryerami. Interesanci wchodzą jedną tylko bramą, w której, oprócz dyżurującego dozorcy policyjnego, stoją uzbrojeni w karabiny policyanci konni, oraz piesi, zbrojni w browningi z kolbami. Wewnątrz gmachu ratusza brama otwarta na dziedziniec magistratu, lecz wartownicy przez tę bramę nie przepuszczają nikogo. Na schodach kancelaryi stoją zbrojni w karabiny żandarmi i policyanci piesi, oprócz żołnierzy piechoty, zebranych w przedsionku. Do murów ratusza od strony ulicy Daniłowiczowskiej niema dostępu, gdyż stoją tam zbrojni żandarmi, policya konna i piesza, ta ostatnia zbrojna w rewolwery, browningi oprawne w kolby. Oddział konny żandarmów stale dyżuruje w podwórzu ratusza, oprócz oddziału piechoty.

Do rewizyj ulicznych w samem centrum miasta, gdzie rzadko występuje wojsko, używane są patrole policyi konnej, które podjeżdżają do chodników i zatrzymując przechodniów, rewidują paszporty. Rewizye takie na Krakowskiem Przedmieściu i Nowym Świecie głównie odbywają się z nadejściem zmroku.

Na ul. Dzikiej, Dzielnej, oraz przyległych patrole nie pozwalały wyjść wcale z bram, jak tylko zmrok zapadł. Mnóstwo pracowników warsztatów i biur po skończonej pracy wieczornej musiało pozostać na noc bez żadnego pożywienia i spać na gołej podłodze lub stołach, nie mogąc dostać się do domów. Osoby, chcące się z tego rygoru wyłamać, bito kolbami. Potem wszystko umilkło, gdyż ulice wyludniły się zupełnie. Z ulicy Dzielnej naprzykład nie wypuszczono nikogo od zmroku ani w ulicę Dziką i w Karmelicką, ani też ku Okopowej. Również mnóstwo przypadkowych przechodniów, zapędzonych lub uciekających przed patrolami do bram domów, spędziło noc na podwórzu i w sieniach ku niepokojowi swoich bliskich.

W sprawie zranienia owych 2 goniących żołnierzy (o czem wyżej) »Kuryer Warsz.« podaje następujące szczegóły. Stało się to na rogu ul. Białej i Ogrodowej przed domem nr. 11:

W półtorej godziny po zamachu do rzeczonego domu przybyło dwóch oficerów z dwoma oddziałami piechoty. Część wojska z dwoma oficerami wkroczyła na podwórze i wezwała administratora domu, którym jest p. Sadkowski, administrator »Warsz. Dniewnika«. P. Sadkowski wyszedł, a wówczas starszy oficer zwrócił się do niego z zapytaniem, co tu się stało, jak to się stać mogło i dlaczego p. S. nie okazał pomocy patrolowi w chwili strzałów.

Następnie oficer zwrócił się do wszystkich ze słowami, że jeśli jeszcze raz zdarzy się coś podobnego, to cały dom zburzy. Słowa o zburzeniu domu były powtarzane niejednokrotnie w dalszej rozmowie z administratorem. Następnie zabrano się do rewizyi domu, ale nic nie znaleziono. Oficer aresztował kupca p. Kozłowskiego, posiadającego w tym domu sklep, wprost którego wynikło krwawe zajście. Wczoraj p. Kozłowskiego uwolniono. Stróża domu nr. 11 mocno pobili żołnierze.

Ulica Ogrodowa do Żelaznej, oraz Biała były zamknięte do godziny 6 rano. Po opuszczeniu ulic przez wojsko przechodnie znaleźli na chodnikach kilka leżących czapek, widać zgubionych przez uciekających przechodniów.

W środę, 12 b. m., zaszedł wypadek, pachnący trochę prowokacyą. Mianowicie w samo południe na placu Teatralnym, na rogu Bielańskiej, padło kilka strzałów rewolwerowych w chwili, gdy przechodzili tamtędy agenci policyi śledczej. Za chwilę ulicą Bielańską zaczął uciekać jakiś młody człowiek, a za nim biegli agenci, wreszcie policyanci konni pieszo z żandarmem na czele, który, biegnąc, strzelał. Uciekający odpowiadał również strzałami, trzymając rewolwer z tyłu. Wkońcu wpadł on w Tłomackie i znikł bez śladu.

Jakiś inny uciekający biegł ulicą Wierzbową, a podobno trzeci ulicą Daniłowiczowską. Za każdym z nich strzelano, kul więc błąkało się sporo w kilku kierunkach, ale jakoś szczęśliwie żadna nie trafiła w przechodniów. Jedna z kul utkwiła w murze gmachu teatru. Na ulicy powstał popłoch, publiczność wpadła do bram i sklepów, które zaczęto zamykać.

Trwało to kilkanaście minut, zanim ruch uliczny wrócił do równowagi.

* * *

Przez całą środę w dalszym ciągu odbywały się wzmożone rewizye uliczne. O godz. 2 po południu z ratusza wyszedł oddział wojska. Rozdzieliwszy się na dwie części, ruszył on przez plac Teatralny, Senatorską, Miodową, Długą, Freta ku Nowemu Miastu. Idący na przedzie oficer wskazywał żołnierzom, kogo mają rewidować. Niektórym przechodniom zrzucano z głów kapelusze, by się przekonać, czy pod nimi nie ukrywają broni.

Wkrótce po wyjściu z ratusza powyższego oddziału, ulicą M a r y e n s z t a d t s z e d ł p i j a n y ż o ł n i e r z, który w p o b l i ż u p o s t e r u n k u p o l i c y j n o - w o j s k o w e g o w y s t r z e l i ł z k a r a b i n u w p o w i e t r z e. Aresztowano go, odebrano karabin i odprowadzono do cyrkułu. O zmroku rewizye uliczne znacznie się wzmogły i trwały do późnej nocy.

Do kancelaryi oberpolicmajstra napływa codziennie znaczna liczba podań z prośbą o wskazanie miejsca pobytu osób, które przepadły bez wieści. Na prośby te udziela policya zwykle odpowiedzi, że osoby poszukiwane zostały aresztowane i więzione są bądź w areszcie policyjnym, bądź też w cytadeli. Należy dodać, iż wogóle, w sprawie osób interesowanych, policya udziela odpowiedzi tylko na podania, złożone na piśmie.

Po odezwach partyj socyalistycznych, że zawzięcie ścigać będą rabusiów, podszywających się pod ich firmy, bandytyzm słabnie. Dzienniki czwartkowe w dniu tym nie notują ani jednego wypadku.

W warszawskich kołach wojskowych krążą pogłoski, że nowomianowany dowódca 5 korpusu armii generał-lejtnant Meller-Zakomelski, b. naczelnik oddziału karnego na Syberyi w guberniach zawołżańskich, ma być mianowany generał-gubernatorem wojennym w Warszawie.

Pogrom w Siedlcach.

Warszawa, 12 września.

Nie będę wam podawał szczegółów zbrodni, spełnionej przez rząd w Siedlcach, gdyż znajdziecie je w dostatecznej ilości w pismach codziennych, a nawet z kłamliwych telegramów petersburskiej agencyi telegraficznej groza zdarzenia widnieje w całej pełni. Zwrócę tylko uwagę, że owi urlopnicy, którzy mieli być sprawcami rzezi, od pierwszego dnia znikli bez śladu we wszystkich doniesieniach. Wystąpił za to tajemniczy żołnierz, raniony rzekomo przez również tajemniczego rewolucyonistę, przyczem ani jednego, ani drugiego nie udało się dotąd trzem pułkom wojska wynaleźć. Co za to jest pewnem, to, że w ciągu tych 2½ krwawych dni ciągle rozlegały się pojedyncze strzały rewolwerowe, będące poprostu sygnałami, dawanymi wojsku do nowych salw. Wynik rzezi, o ile go dotąd można poznać, stanowi przeszło 100 zabitych, 200 ciężko rannych, z których wielu dogorywa, klikaset lżej rannych, za przeszło pół miliona zrabowanych towarów, 4 domy zburzone kulami armatniemi i parę set zniszczonych doszczętnie.

Sprawcami i winowajcami mordu są generał-gubernator S y k a ł o w oraz rotmistrz dragonów, naczelnik ochrony wojskowej T i c h a n o w s k i. Oni to zastosowali środek, używany przez Tiumenkowa w prowincyach nadbałtyckich i przez Alichanowa na Kaukazie: zażądali wydania „winnych" i gdy ludność dla bardzo zrozumiałych przyczyn nie była w stanie tego wykonać, dali rozkaz bombardowania i ostrzeliwania domów.

Dziś rano z powodu wypadków siedleckich wydana została odezwa C. K. R. P. P. S., która brzmi, jak następuje:

Polska partya socyalistyczna.

Robotnicy! Obywatele!

Program gabinetu Stołypina urzeczywistnia się: sądy polowe i wzmożona represya za agitacyą wśród wojska — oto pierwsze z zapowiedzianych reform.

„Odrodzenie i wzmocnienie idei państwowej" objawiło się już w nocy z 8 na 9 b. m. w Siedlcach, mieścinie, zamieszkałej przeważnie przez żydów i „rzeczywistych Rosyan" — czynowników.

Rozbestwione żołdactwo dokonało w Siedlcach straszliwego pogromu, grozą swoją przypominającego Białystok.

Brak nam jeszcze bliższych wiadomości — ale zabitych i rannych liczą na setki!...

Sklepy i domy rozgromione... Ludność w popłochu próbuje uciekać z miasta, lecz kordon wojskowy nie wypuszcza jej.

Komunikacya telegraficzna i pocztowa przerwana: rząd zaciera ślady nowych mordów masowych.

Urzędowa agencya gromicielskiej zgrai, t. zw. petersburska agencya telegraficzna spędza winę pogromu na rewolucyonistów, podle zmyślając, jakoby strzelali do wojska.

Wiadomości, z uczciwych pochodzące źródeł zadają kłam tej prowokatorskiej pogłosce.

Pogrom siedlecki był zorganizowany zawczasu przez rząd tak samo, jak wszystkie inne: na parę godzin przed jego wybuchem miasto opasano wojskiem i odcięto ze wszystkich stron; próby pogromu urządzano od kilku tygodni.

Ósmego, w sobotę, wystrzał prowokatora i wywieszenie latarni czerwonej na ratuszu stały się sygnałem do mordu i gwałtu.

Dragoni miejscowi i żołnierze libawskiego pułku piechoty, podnieceni alkoholem i agitacyą czarnosecińską, przez całą noc hulali w nieszczęśliwem mieście.

Krwawa orgia w mieszkaniach i na ulicach trwała przez noc sobotnią, całą niedzielę i noc z niedzieli na poniedziałek.

Pogrom siedlecki jest jednym z szeregu tych, którymi rząd usiłuje steroryzować lud i odwrócić bieg rewolucyi.

Główną ofiarą padli, jak zwykle, uciśnieni między uciśnionymi — żydzi, aczkolwiek od niedzieli gromiono wszystkich bez różnicy.

Po pogromach chuligańskich następuje serya pogromów wojskowych!

Rozwścieczony carat rzuca na lud ostatnie rezerwy, krew niewinną przelaną przez żołnierzy chce uczynić spoidłem między sobą a nimi, wierność armii kupuje wolnością rabunku...

A rewolucya skupia swoje siły. Program Stołypina, Durnowa, Wittego, program wszystkich satrapów carskich: sądy polowe, tortury, chłosty, szubienice dla kobiet i dzieci — cała ta droga krzyżowa, przez którą carat wlecze rzesze, łaknące wolności i chleba — nie utrzyma dawnego nierządu.

Każdy zamach carski na lud, każdy nowy akt krwawej represyi potęguje świadomość wszystkich warstw ludu i budzi w nich żądzę walki na śmierć i życie.

Krew ofiar, pomordowanych w Siedlcach, użyzni grunt dla złocistego posiewu wolności, a kiedy nadejdzie ostatnia godzina caratu, powoła ona na sąd bandę katowską z ukoronowanym hersztem na czele.

Zbliżyć zwycięstwo rewolucyi — oto zadanie żywych.

Konflikt rewolucyjny zaostrza się.

Lud głodny, a rząd szaleje. Zegar dziejowy wskazuje godzinę boju, dzwony dzwonią na pogrom gromicieli!...

Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warszawa, 12 września 1906 r.

A teraz czas zastanowić się na chłodno (o ile to możliwe) nad naukami, które wypływają z tego wstrząsającego wszystkie nasze nerwy faktu.

Przedewszystkiem nie ulega żadnej wątpliwości, że podobny system uśmierzania buntu może być stosowany przez rząd rosyjski tylko w prowincyach obcoplemiennych. I w Rosyi rdzennej działy się rzezie, ale były one skierowane przeciwko inteligencyi liberalnej, więc z punktu widzenia rządowego, buntowniczej. Mordowanie ludzi absolutnie niewinnych jest tu stosowane w tej nadziei, iż rewolucyoniści, pod wpływem solidarności plemiennej, zaniechają swej działalności. Wybuchu oburzenia opinii publicznej, któryby właśnie spotęgował ruch rewolucyjny i mógł oddziałać nawet na żołnierzy, rząd się nie obawia, gdyż idzie tu o obcy naród, w dodatku dostatecznie zohydzony przez wydawnictwa rządowe, szkolne i inne. Sprawozdania korespondentów z rozmów z żołnierzami wskazują dostatecznie, że wypełniali oni rozkazy z tym epicznym spokojem, który Szczedryn w swoim czasie odmalował, a rosyjska opinia publiczna da ujście swemu oburzeniu w kilku artykułach gazeciarskich... i na tem koniec.

Stąd wniosek, że klęski podobne zawsze nam grozić będą, póki w kraju naszym stać będzie żołdactwo rosyjskie i administracya. A groźba ta nie tyczy się tylko chwili bieżącej. To, co dziś stosowane było przeciwko bojowcom P.P.S., których chciano pośrednio dotknąć, jutro, gdyby P. P. S. została wytępiona, z jednakiem powodzeniem może być użyte względem każdej partyi, która ośmieli się występować przeciwko despotyzmowi wojskowo-biurokratycznemu. Kto zatem chce ochraniać kraj od takich nieszczęść, ten musi wytężyć wszystkie siły ku jednemu celowi: uwolnienia Królestwa od rządów rosyjskich, w jakiejkolwiek formie ono ma nastąpić.

A teraz, co robić dla zapobieżenia powtarzania się rzezi? Oczywiście, że mowy być nie może o zaniechaniu ruchu rewolucyjnego. Przeciwko temu wzdrygnęłyby się nasze cienie pomordowanych ofiar. Trzeba zatem starać się sile wrogiej przeciwstawić coś, coby choć w przybliżeniu jej się równało. A w tym celu powinny być użyte tylko dwa środki.

Przedewszystkiem musi być daleko szerzej, niż dotychczas, postawiona robota rewolucyjna w wojsku rosyjskiem. Praktyka pokazała, iż żołnierz rosyjski coraz podatniejszy staje się propagandzie; każdy nowy kontyngent rekrutów, ze wsi, które były sieczone i dziesiątkowane, będzie dawał materyał coraz bardziej buntowniczo usposobiony. Trzeba tylko do nich trafić i w działaniu mieć przed oczyma wyraźny cel: zbuntowanie wojska dla celów naszej własnej, P. P. S-owej roboty. Sądzę, iż gdyby taka działalność prowadzona była systematyczniej i umiejętniej, niż dotychczas, gdyby z nią została skoordynowana akcya pozostałych części partyi, dałaby ona owoce.

Powtóre, ludność musi być postawiona w stanie bronienia się od napadu. Powiedzą mi, że to niemożebne, że wojsko zawsze będzie liczniejsze i lepiej uzbrojone. Nie wątpię, iż tak będzie, ale i władze wojskowe inaczej będą się liczyły z ludem, który jest w stanie bronić się, niż z bezbronnym tłumem. Utrata jednego żołnierza, którego w dodatku nikt wyszukać nie może, rozzuchwala pp. Tichanowskich, utrata paruset kazałaby im zastanowić się trochę poważniej nad tem, czy gra warta świecy. A jeżeli ludność naszych miasteczek ma być wyrzynana po kolei, to lepiej, by padała z bronią w ręku, niż tak jak dzisiaj.

Tymczasem, zanim te piękne chwile nadejdą, nasza reakcya wewnętrzna nie przestaje się popisywać. W nrze 178 (wczorajszym) „Robotnika“ pomieszczony jest nowy wyrok śmierci, wydany przez N. D. Tym razem grozi ona pewnemu fabrykantowi, jeśli on nie potrafi zmusić „swych“ robotników do szanowania życia i osoby jakiejś wielkości narodowo demokratycznej! Przy sposobności mogę wymienić nazwisko tego krwiożerczego durnia, którego wynurzenia zostały pomieszczone w nrze 173 „Robotnika“ (chwalił się on, że gdy rząd carski da władzę N. D., to wyrznie ona wszystkich „socyalistów“ w ciągu 2 miesięcy). Jest nim p. Władysław Grabski, b. poseł do Dumy. „Robotnik“ niesłusznie nazwał go renegatem; p Grabski nigdy nie splamił partyi socyalistycznej swym udziałem. Był on „radykalny“, ale tylko tyle, ile potrzeba, by później, ze zmianą przekonań, szybciej zrobić karyerę. *E.*

* * *

Sygnały pogromowe.

Że pogrom w Siedlcach był planowo przygotowany przez władze, o tem świadczy następujący charakterystyczny szczegół, podany przez pisma warszawskie:

»Przed tygodniem umieszczono na wieży ratuszowej wysoki drążek drewniany, którego przedtem nie widziano. Zaintrygowani mieszkańcy zaczęli dopytywać, w jakim celu wprowadzono tę inowacyę. Odpowiedziano im, że w razie zaburzeń, na drążku tym wywieszona zostanie czerwona latarnia. W sobotę rozpoczęły się rzeczywiście zaburzenia i znak czerwony oznajmił mieszkańcom rozpoczęcie krwawych dni«.

Pod stanem wojennym.

O zabójstwie Jakowlewa

„Kuryer warsz.“ podaje następujące szczegóły: W środę około godz. 7 wieczorem z dworca kolei terespolskiej we własnym powozie, w towarzystwie podwładnych dwóch oficerów, wracał do domu naczelnik warszawskiego oddziału transportowego więźniów, pułkownik Jakowlew.

Wtem rozległ się strzał i pułkownik, ugodzony kulą w głowę, poniósł śmierć na miejscu. Oficerowie, towarzyszący pułkownikowi, wyskoczyli z zamiarem ścigania zabójców, a woźnica ze zwłokami popędził do kancelaryi cyrkułu praskiego, znajdującej się w sąsiedztwie mieszkania pułkownika. Z powozu jednak wyjęto już trupa, a wezwane pogotowie stwierdziło zgon od kuli rewolwerowej.

Zabójca znikł.

Jakowlew — jak nam piszą z Warszawy — był szefem oddziału transportowego i z jego to rozporządzenia odbywały się te okrutne rozprawy z więźniami przy przeprowadzaniu ich z jednego więzienia do drugiego.

Cenzura wojenna w Łodzi.

„Rozwój“ donosi, że pisma łódzkie od środy mają być doręczane również do cenzury wojennej.

Przygotowania do pogromu w Odessie.

Petersburg, 14 września. »Rjecz« donosi z Odessy, że członkowie »Związku russkich ludzi« w ostatnich dniach okazują silne rozdrażnienia. Chodzą z trąbkami sygnałowemi po ulicach i biją każdego napotkanego żyda. Sceny te codziennie się powtarzają. Policya nie miesza się do tego wcale.

Chamstwo.

Zajście z dwoma kolejarzami krakowskimi, którzy za prośbę o audyencyę u ministra zostali natychmiast przeniesieni do Rzeszowa, odsłoniło jeden z tych brudnych rysów moralnego chamstwa naszych galicyjskich wielmożów dyrekcyjnych, rysów, które hańbią i upokarzają. Taki „gorliwy“ służbista w rodzaju owego pana, który postanowił robotników ukarać za to, że — proszą np. o stabilizacyę lub o skrócenie czasu pracy, wyrządził ministrowi p. Derschacie najgorszą w rzeczywistości usługę, bo odrazu postawił każdy krok jego w fałszywem świetle, odrazu zasiał głęboką nieufność we wszystkich kolejarzach, którzy nie mieli szczęścia być na śniadaniu u p. dyrektorza Horoszkiewicza wraz z p. ministrem.

Taki, już nie zakulisowy, a brutalny i jawny w swej biurokratycznej głupocie fakt powinien też otworzyć oczy i samemu ministrowi, o ile ten nie chce być lalką i maryonetką w ręku prowincyonalnych intrygantów dyrekcyjnych. Dr Derschatta był zbyt długo adwokatem i posłem opozycyjnym, ażeby nie miał zrozumienia i nie oburzył się wobec niegodnej komedyi, którą urządzono z nim na audyencyi. I zaprawdę wizyta jego u biskupa była dla kolejnictwa mniej ważną, niż mogłaby być rozmowa z deputacyą setek kolejarzy!

Dla interesów najważniejszych służby i ruchu kolejowego było rzeczą zupełnie obojętną, czy p. dr Derschatta zwiedził w towarzystwie różnych archiwaryuszów starożytności Krakowa, natomiast najważniejszą było rzeczą, aby minister zapoznał się bezpośrednio z położeniem całego personalu kolejowego. Ale w Galicyi chamstwo dyrekcyjne odsłoniło przez swoją dziką pychę i głupotę coś wprost przeciwnego.

Jeżeli zaś p. minister kolei przyjechał do Galicyi, nie aby zajmować się kolejnictwem, a zawrzeć sojusz polityczny z klerykałami i konserwatystami galicyjskimi, wówczas uczciwiejby było dać o tem światu znać zawczasu, a wtedy nikt z interesowanych w kolejnictwie, nie zgłaszałby się doń po audyencyę...

Jakkolwiekbądź p. dr Derschatta został wczorajszym wypadkiem ostrzeżony zawczasu i będzie wiedział, co ma myśleć o krakowskich chamach w pobliżu dyrektora Horoszkiewicza, jeżeli ci zechcą się wykłamać przed ministerstwem i nagle wynaleźć np. „służbowe“ powody, wymagające niby koniecznie przeniesienia akurat tych dwóch kolejarzy, którzy mieli zaszczyt być zapisanymi na arkuszu audyencyonalnym...

Teraz bowiem zostanie puszczony w ruch cały aparat kłamstw i oszczerstwa, aby tylko oczyścić chamów brutalnych z dyrekcyi a oczernić dwóch robotników. Ale ci robotnicy nie są już dzisiaj tak bezbronnymi, jak to sądzą kacyki dyrekcyjne w Krakowie. A plama za prześladowanie niewinnych może stać się obfitą w skutki.

* * *

W odpowiedzi na swój list do ministra kolei dra Derschatty, w sprawie robotników kolejowych niedopuszczonych do audyencyi u ministra i przeniesionych do Rzeszowa za zgłoszenie się do audyencyi, otrzymał tow. poseł Daszyński w piątek rano następujący telegram z Krakowa:

„Pan minister kolei otrzymał szacowne pismo od Wielmożnego Pana wczoraj o godz. 9 wieczorem i Jego Ekscelencya polecił mi zawiadomić Pana, Panie Pośle, że przeniesienie Wajdzińskiego i Choinickiego do Rzeszowa ma zostać tak długo wstrzymane, aż podniesione przez Wielmożnego Pana fakty zostaną dokładnie zbadane i ministerstwo kolei wyda ostateczne rozstrzygnięcie.

Z wysokiem poważaniem
Banhans,
radca ministeryalny“.

KRONIKA.

Żydowskie gimnazyum wyznaniowe w Krakowie. Zamieściliśmy w poniedziałkowym numerze średniowieczny obrazek z XX wieku. Opisaliśmy te spóźnione odruchy ghetta, których widownią jest obecnie żydowska dzielnica Krakowa: założenie żydowskiego gimnazyum wyznaniowego i klątwę rzuconą na tę szkołę przez rabinackie synhedrion fanatycznych chasydów.

Rozumiemy fanatyzm tych ostatnich, rozumiemy, do czego zdolną jest potęga ciemnoty, ale daleko bardziej zastanowienia godnym jest fanatyzm drugiej strony.

Założycielami gimnazyum wyznaniowego są pp. Lindenbaum, Rakower, Anisfeld i Wikler, którzy należą do najbogatszych kupców krakowskich i kahalników. Nazwiska tych panów pojawiają się nie po raz pierwszy na widowni publicznej: pamięta je Kraków z wyborów do sejmu i do rady miejskiej. Oni to bowiem stanowili gwardyę dra Lea na Kazimierzu, oni to byli tymi sojusznikami stańczyków, którzy pp. Leowi, Jaworskiemu i Federowiczowi wywalczyli mandaty sejmowe, a dra Lea wprowadzili na krzesło prezydenta miasta. To były owe żywioły „narodowe“ na Kazimierzu, z którymi w sojuszu „patryotyczny“ p. Leo obiecywał bronić „ojczyznę“ przed zalewem „antynarodowych żywiołów radykalnych“...

Obecnie ta gwardya p. Lea zakłada na Kazimierzu gimnazyum z wyraźną tendencyą syonistyczną, a więc antypolską...

Być może, że dzieje się to w porozumieniu ze stańczykami i za ich zgodą. Bo przecież stańczycy są klerykałami i gorąco pragną szkoły wyznaniowej. Dotąd jawnie nie mogli w Krakowie przyznawać się do tego żądania swego, właśnie ze względu na swych sojuszników żydowskich. Teraz, gdy ci założyli żydowską szkołę wyznaniową, stańczycy mają rozwiązane ręce i mogą w Krakowie otwarcie wystąpić z klerykalnem żądaniem katolickich szkół wyznaniowych.

Oto skutki, z których sobie może nie zdawali sprawy założyciele żydowskiego gimnazyum wyznaniowego...

Gimnazyum to nie ma gruntu w społeczeństwie żydowskiem. Wpisano do niego — mimo usilnej agitacyi — zaledwie 28 uczniów z Krakowa i z prowincyi. Żydzi postępowi są mu przeciwni, chasydzi również, choć z różnych motywów. Kierownika tej szkoły dra Seelenfreunda (z Węgierskiego Brodu) ubiegłej soboty, gdy wyszedł z bóżnicy, chasydzi obrzucili kamieniami. Dr Jung i inni profesorowie tego gimnazyum, jakoteż uczniowie idą do szkoły i ze szkoły (mieszczącej się chwilowo przy ulicy Krakowskiej z powodu adaptacyi lokalu przy ul. Zielonej) pod osłona policyi. Tłumy chasydów zbierają się przed ta szkołą. Onegdaj policyant, widzac że jeden z chasydów sięga do kieszeni, a myśląc, że ma w kieszeni kamienie, zrewidował go; włożył mu rękę do kieszeni, ale nie dobrze na tem wyszedł, bo w kieszeni były przygotowane na profesorów i uczniów szkoły wyznaniowej zgniłe jaja, które policyant mimowoli ręką zgniótł...

Wbrew społeczeństwu żydowskiemu chcą założyciele utrzymać to gimnazyum za wszelką cenę. Pp. Lindenbaum i Rakower oświadczyli podobno, że choćby mieli z własnej kieszeni 10.000 złr. dołożyć w pierwszym roku, gimnazyum to musi istnieć. Szczególny to fanatyzm w zarzynaniu tych, których się niby kocha...

O honor inteligencyi Siedlec upomina się w „Czasie“ jakiś pan, który 19 lat w mieście tem przemieszkał i twierdzi, że Polacy tamtejsi nie wchodzą w stosunki towarzyskie z Rosyanami. Widocznie właśnie dlatego, że jegomość ów mieszkał w Siedlcach aż 19 lat, znieczulił się on zupełnie na miejscowe stosunki. Wiemy doskonale, że w Królestwie naogół Rosyanie są od towarzystwa miejscowego, t. j. polskiego, odstrychnięci; ale zasada ta ściśle przestrzegana jest tylko w Warszawie. W miastach prowincyonalnych widywaliśmy pod tym względem duże uchybienia, a wiadomo, że obywatelstwo po jarmarkach pija dziś za pan brat z czynownictwem. Na tym punkcie inteligencya siedlecka trzyma prym. Może tego druh „Czasu“ nie zauważył. Ci panowie bardzo wielu rzeczy nie widzą.

Odczyt w Zakopanem. Dr Zofia Daszyńska-Golińska będzie w niedzielę 16 b. m. o godz. 3 po południu w sali willi „Warszawianka“ w Zakopanem referowała na temat swej będącej pod prasa większej pracy naukowej pt „Samodzielność ekonomiczna Ziem Polskich“. Dochód przeznaczony na rzecz ofiar ruchu rewolucyi w Królestwie.

Baczność handlowcy! Niejaki Jonasz Schermant, faktor, werbuje łamistrejków dla firmy J. Buchner, ostrzegamy przeto wszystkich pomocników handlowych przed tem indywiduum.

Zgromadzenie pocztmistrzów odbyło się dnia 12 b. m. we Lwowie w sali hotelu Stadtmüllera pod przewodnictwem p. Izydora Kowalewskiego z Rohatyna, sekretarzował p. Bieniecki z Rudek. Po odczytaniu sprawozdania rocznego z pracy wydziału w sprawie polepszenia bytu pocztmistrzom, licznych deputacyj, które prawie że bez skutku kołatały w ministerstwie, podniesienia rang i płacy, zniesienia dodatku miejscowego a ustanowienia osobisto-funkcyjnego, przystąpiono do dyskusyi, której owocem były wnioski, żądające zrównania pocztmistrzów z urzędnikami XI.—VIII. rangi, przypominające konieczność budowy domów odpowiednich do urzędowania i t. d. Szeroką dyskusyę wywołało najnowsze rozporządzenie ministerstwa, tyczące się doręczania listów pieniężnych i przekazów. Domagano się zniesienia odpowiedzialności pocztmistrzów, a przeniesienia jej na sam rząd, utrzymywania przez rząd osobnego sługi z płacą 840 K dla urzędów I. klasy. Następnie omówiono sprawę fundacyi Nawratila i uchwalono nie zmieniać postanowień fundacyi. Oprócz tej istnieją jeszcze trzy fundacye dla wdów, dla podupadłych pocztmistrzów i dla biednych uczniów. Majątek Towarzystwa wynosi 3680 K. Wydziałowi udzielono absolutoryum, uchwalono też zamawiać umundurowanie dla służby w kraju. Prezesem wybrano na rok 1906 p. Emanuela Dültza z Bursztyna. Do zarządu kooptowano pp. Kotowicza z Mościsk, Jaworskiego z Dobromila, Komarskiego z Krechowic i Bienieckiego z Rudek.

Okropny wypadek przy pracy zdarzył się w dniu 5 b. m. w Przecławiu (pow. mielecki). W tartaku hr. Reja zatrudniony był przy rznięciu drzewa niejaki Antoni Copkowski. Dotychczas nie wiadomo jeszcze na pewno, czy z własnej inicyatywy, czy też z rozkazu, udał się do dolnej części tartaku (dział maszyn), by do będącej już w ruchu maszyneryi dołączyć koła cyrkularki przez założenie pasów. Zakładając pas nie wiadomo z jakiej przyczyny dostał się na wirujące 80 razy w minucie koło w ten sposób, że ręce przychwycił na obwód pas koła. Porwany w szalonym pędzie uderzał nogami o sufit tak silnie, że z goleni aż do kolan same strzępy pozostały, rękę jedną mu wyrwało, a drugą złamało, wreszcie pas przychwycił mu i szyję, obwiódł ją i udusił.

Wskutek lekceważenia sobie życia robotnika, wskutek braku pewnych urządzeń ochronnych, ludzie stają się ofiarami takich wypadków.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Tarnopola donoszą: Dnia 13 b. m. o godzinie 7 rano przejechała maszyna rezerwowa na tutejszym dworcu na śmierć robotnika kolejowego Kuźmińskiego, zajętego mierzeniem szyn, podczas której to czynności zatknął nogę między dwie szyny tak, że nie mógł jej wyciągnąć i uciec przed zbliżającą się maszyną. Nieszczęśliwy osierocił żonę i kilkoro dzieci.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Ożenić się nie mogę" i „Zrzędność i przekora", komedye Aleksandra Fredry.

Niedziela: „Odrodzenie", komedya w 3 aktach Fr. Schoentana i Fr. Koppel-Eufelda.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Żonaty kawaler".

Niedziela o godzinie 3 po południu: „Tajemnice Krakowa".

Niedziela o godzinie 8 wieczorem: „Żonaty kawaler".

Wtorek: „Chcę sobie pohulać".

Czwartek: „Złodziejka".

Przygotowania do pogromu w Warszawie.

Berlin, 15 września. Do pism tutejszych donoszą z Warszawy: Wczoraj wieczorem **całą dzielnicę żydowską otoczono kordonem wojskowym i od innych odcięto.**

Rzeź w Siedlcach.

Petersburg 14 września. (Pet. ag. tel.). Krótkie urzędowe przedstawienie „Prawit. Wiestn." o zajściach w Siedlcach jest następujące: D. 8 bm. rewolucyoniści strzelali do biur policyjnych i na patrole. (Fałsz! *Red. Naprz.*). Wojsko otoczyło miasto. Domy, z których padły strzały, zrewidowano. Tymczasem, w dzielnicy żydowskiej strzelano do patroli. (Fałsz! *Red. Naprz.*). Wojsko dało salwę na dom. Strzelanie d. 8 bm. trwało bez przerwy. Ponieważ ludność odmówiła wydania winnych(!!!), artylerya dała ognia, przyczem 8 domów zostało uszkodzonych. Po stronie rewolucyonistów padło 40 osób. Liczba rannych nie jest jeszcze stwierdzoną. 200 osób aresztowano. D. 10 o godz. 5 popoł. zapanował spokój.

Petersburg, 14 września. Dzienniki donoszą, że w Siedlcach pierwszy strzał dany został przez prawosławnego Wasiliewa, którego zwłoki znajdują się w koszarach. Z żydowskiej strony obliczają ogólną liczbę zabitych na 142, rannych na 430.

Siedlce, 15 września. Pet. ag. telegr. zaprzecza wiadomości, jakoby urzędnik Wasiliewskij pierwszy dał strzał. Nie brał on udziału w niepokojach.

Rewizye i aresztowania w Płocku

Płock, 14 września. Wczoraj od godziny 5 do 10 wieczór odbyły się rewizye w żydowskiej dzielnicy, która była otoczoną wojskiem. Znaleziono czcionki drukarskie. Dwie osoby aresztowano.

Masowe zachorowanie żołnierzy

Warszawa, 14 września. W Kielcach 150 żołnierzy zachorowało na czerwonkę. Sądzą, że nastąpiło to z powodu zatrucia. (Chyba tylko z przypadkowego zatrucia. Wykluczonem jest, żeby to był zamach. *Przyp. Red.*).

Przejażdżka aresztanta z Peterhofu.

Petersburg, 14 września. Para carska wyjechała wczoraj o godz. 2 po południu jachtem „Standart" na kilka dni do zatoki fińskiej. W świcie znajdują się ministrowie dworu cesarskiego i marynarki.

Berlin, 15 września. »Russ. Corr.« otrzymała następujący telegram z Petersburga: »Podróż morska cesarza sprawia tu wrażenie ucieczki. W niektórych kołach wyrażają przekonanie, że **za zgodą cara rozpoczyna się obecnie polityka terorystyczna i że car chce zmniejszyć własną odpowiedzialność podczas jej przeprowadzenia**. Twierdzą też, jakoby przez skłonienie do tej podróży, chciały sfery dworskie usunąć cara z pod wpływu ambasadorów.«

Wielki książę w strachu.

Petersburg, 14 września. Wielki książę Mikołaj kazał swemu sztabowi ogłosić oficyalnie, że nie on — wielki książę — wydaje wyroki śmierci na politycznych przestępców, lecz jego pomocnik Zazubajew. Wyrok śmierci na Konoplanikowej, zabójczyni Mina, wykonano dopiero po tem ogłoszeniu. (Wielki książę boi się zemsty rewolucyonistów i chce z siebie zwalić odium na czynownika, który musi mu służyć za piorunochron. *Przyp. Red.*).

Sądy polowe.

Moskwa, 14 września. Wczoraj rozpoczęła się tu pierwsza rozprawa przed sądem polowym. Oskarżone są dwie osoby o zbrojny opór przy aresztowaniu.

Petersburg, 15 września. Moskiewski sąd polowy zasądził wczoraj Masaryna za zbrojny opór przy aresztowaniu w tramwaju, **na śmierć przez powieszenie.** Skazanego uważają za głównego kierownika organizacyi bojowej. Miał on także kierować napadem na moskiewski bank kredytowy, w którym brał udział Bielencew. Uważają go również za sprawcę zamachu na zabitego w grudniu szefa policyi tajnej Wołosznikowa i innych osobistości.

Drugiego rewolucyonistę, nazwiskiem Andrejewa, który został aresztowany razem z Masarynem, sąd polowy uwolnił.

Straty pocztowe.

Petersburg, 14 września. W budżecie na rok 1906 główny zarząd poczt i telegrafów obliczał 42.410 rubli na zaginione posyłki pocztowe. Tymczasem, według wiadomości, posiadanych za rok 1905 i r. b., suma zagubionej korespondencyi ubezpieczonej dosięga 637.595 rubli, na których rachunek zgłoszono już pretensye na sumę 130.929 rubli. Rada ministrów sumę żądaną asygnowała.

Komisya reformy wyborczej.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 września. W komisyi dla reformy wyborczej rozpoczęły się dziś rozprawy nad **artykułem II.** ustawy wyborczej, zmieniającym niektóre paragrafy ustawy zasadniczej.

Poseł **Starzyński** przypomina, że już od początku dyskusyi nad reformą wyborczą Koło polskie wskazywało na ścisły związek między reformą wyborczą, a rewizyą konstytucyi w duchu autonomicznym. Mówca przypomina dotyczące mowy Dzieduszyckiego i Bobrzyńskiego i w dłuższych wywodach uzasadnia konieczność rozszerzenia kompetencyi sejmów. Wniosku konkretnego mówca nie stawia, ponieważ wie, że gdyby zgłosił jakąś pozytywną propozycyę w tej sprawie, powstałaby długa dyskusya; nie chce więc przewlekać rozpraw komisyjnych i zgłasza następujący wniosek:

„Głosowanie nad artykułem II. odracza się na razie. Wybiera się komitet, złożony z 9 członków, z poleceniem przedsięwzięcia rewizyi §§ 11 i 12 ustawy zadniczej z 21 grudnia 1867 r. w celu rozgraniczenia ustawodawczej kompetencyi Rady państwa i sejmów, względnie zabezpieczenia autonomicznego ustawodawsta krajów. Komitet rezultaty narad ująć ma w sprawozdanie i przedłożyć odnośne wnioski".

Prezydent ministrów bar. **Beck**: W sprawie meritum wniosku dra Starzyńskiego muszę całkiem otwarcie przyznać, że z mego stanowiska zachowuję się z sympatyą wobec wniosku tego. Chodzi o to, aby wypełnić faktycznie istniejącą lukę w naszem ustawodawstwie konstytucyjnem, lukę, która — jak z własnego wiem doświadczenia — rzeczywiście bardzo dotkliwie daje się odczuć. Chodzi głównie o postanowienie § 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwowej, lit. k., w stosunku do § 12 tej ustawy. I właśnie o ile chodzi o te dwa postanowienia — a punkt ciężkości całej kwestyi tkwi właśnie w tych dwóch postanowieniach — jestem w możności oprzeć się na obfitem, i muszę przyznać, że nie pocieszającem doświadczeniu. § 11 lit. k. mówi wyraźnie: „Do zakresu działania Rady państwa należy ustawodawstwo, dotyczące procedury karnej, kar policyjnych i ustawodawstwa cywilnego z wyjątkiem ustaw o wewnętrznem urządzeniu ksiąg publicznych i takich spraw, które na podstawie ordynacyi krajowej i tej ustawy zasadniczej należą do zakresu działania sejmów". § 12 zaś opiewa: „Wszystkie inne sprawy ustawodawcze, które w tej ustawie nie są wyraźnie Radzie państwa zastrzeżone, należą do zakresu działania sejmów".

Nie trzeba wcale być prawnikiem, aby na pierwszy rzut oka spostrzedz, że według brzmienia tego jest nadzwyczaj trudnem pociągnąć linię graniczną między ustawodawstwem krajowem i państwowem. W tym kierunku trzeba przejść na drogę interpretacyj. I w ciągu czasu powstały istotnie dwie interpretacye, jedna, która w bardzo szerokim duchu na korzyść ustawodawstwa państwowego jest zdania, że wszystko, co należy do zakresu procedury karnej, kar policyjnych i ustaw cywilnych, chociażby w poszczególnych wypadkach chodziło o specyalne interesy krajowe, bezwzględnie należy do kompetencyi Rady państwa. To jest interpretacya, która w końcu do tego doprowadza, że rozwiązuje zupełnie jednolitość jednej i tej samej sprawy. Druga interpretacya znowu stoi na stanowisku wręcz przeciwnem i rozszerza kompetencyę ustawodawstwa krajowego dla spraw czysto krajowych.

Następnie minister na podstawie własnego doświadczenia wskazuje na wypadki, w których bardzo wiele spraw nie można było załatwić z powodu sporu o kompetencyę między ustawodawstwem krajowem a państwowem. Wskazuje na państwową ustawę o rybołostwie i na ustawę leśniczą, w których z powodu tego sporu nastąpił zupełny zastój. Wskazuje też na kilka wypadków w Czechach, gdzie z powodu podobnych trudności ważne sprawy nie mogły być załatwione, poczem wywodzi: Jeżeli więc ktoś w praktyce widział wszystkie te trudności, do których obecne postanowienia prowadzą, to nie ulega wątpliwości, że z przyczyn czysto rzeczowych, bez wszelkich innych ubocznych zamiarów, musi się uważać za pożądane stworzenie jasności co do kompetencyi Rady państwa i sejmów. O ile wniosek posła Starzyńskiego dąży do tego, aby stworzyć jasność, mogę — opierając się na mem doświadczeniu — uznać go za odpowiedni i sądzę, że nie będzie wcale trudnem znaleźć słuszną granicę, bez zabierania państwu, co się państwu należy.

Co się tyczy strony formalnej wniosku, pozwalam sobie podnieść, że uważam za odpowiedni wybór subkomitetu, któryby się sprawą tą bliżej zajął. Rezultat tego subkomitetu może być dwojaki: Albo sformułuje wniosek, któryby można włączyć do ustawy, albo jest też możliwem, że subkomitet będzie w możności tylko przedłożyć rezolucyę, przedstawiającą zasadnicze zapatrywania subkomitetu.

Ze względu na obie te ewentualności nie uważam za konieczne odraczanie głosowania nad artykułem II., ponieważ jeżeli subkomitet uchwali tylko rezolucyę, w takim razie art. II. pozostanie takim, jakim jest, jeżeli zaś przyjdzie z wnioskiem sformułowanym, wtedy modyfikacya art. II. będzie wprawdzie konieczną, ale nie trudną formalnością. Sądzę więc, że będzie odpowiedniem nie odraczać głosowania nad artykułem II.

Jestem silnie przekonany i p. wnioskodawca to też w swem uzasadnieniu wyraźnie oświadczył, że wniosek jego nie ma na celu spowodowanie jakiejś zwłoki w obradach i w załatwieniu reformy wyborczej. Przyjmuję to z wdzięcznością do wiadomości i podnoszę tylko raz jeszcze, że do zalecenia jest, będącą obecnie w obradach ustawę w całości załatwić.

Pos. **Parish** poleca wniosek p. Starzyńskiego do przyjęcia.

Wiedeń, 15 września. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad wnioskiem posła Starzyńskiego, poseł **Kramarz** żalił się, że sejmom brak tego, coby im nadało dopiero konstytucyjne znaczenie, mianowicie brak odpowiedzialnej administracyi krajowej przed sejmami. Mówca sądzi wprawdzie, że właściwie należałoby pójść aż tak daleko, zgadza się jednak z wnioskiem posła Starzyńskiego i wnosi, by polecono subkomitetowi, aby w 14 dniach zdał sprawę.

Poseł **Pergelt** oświadcza się przeciw wnioskowi posła Starzyńskiego.

Poseł **Gross** sądzi, że przez wniosek ten została postawiona na porządku dziennym sprawa rewizyi konstytucyi w duchu autonomistycznym. Mówca nie chce przeczyć, że w brzmieniu ustaw zasadniczych są miejsca, wymagające poprawki i że również rozgraniczenie kompetencyi należałoby kiedyś przeprowadzić. Ale obecna chwila nie jest po temu stosowną i dlatego oświadcza się przeciw wnioskowi.

Poseł **Stein** wywodzi, że chodzi tu o prawno państwowy krok autonomiczny naprzód. Mówca występuje przeciw temu wnioskowi i przypomina, że niedawno rząd, wobec sympatycznie przez Polaków przyjętego wniosku jego o wyodrębnienie Galicyi, zajął stanowisko odmowne. Polacy chcą uzyskać coraz więcej praw, chcą rozszerzenia autonomii, ale chcą, aby państwo dalej im dawało na to środki. Nie będzie atoli można się zatrzymać wyłącznie przy rozszerzeniu autonomii Galicyi. Gdyby wniosek dra Starzyńskiego został uchwalony, w takim razie znowu zostaną w Izbie postawione wnioski o wyodrębnienie Galicyi i Dalmacyi i o zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego.

Prezydent ministrów dr **Beck** oświadcza, że stoi na stanowisku, iż komisya ta nie jest powołana do obradowania nad zmianą konstytucyi, która wychodzi poza ramy ustawy wyborczej. Minister polemizuje z wywodami posła Steina, jakoby życzliwe zachowanie się rządu wobec meritum wniosku posła Starzyńskiego było nagrodą dla Polaków za zachowanie się ich w kwestyi reformy wyborczej. Minister uznaje z wdzięcznością dotychczasowe zachowanie się Polaków w kwestyi reformy wyborczej. Prace jednak nie postąpiły dotąd tak szybko, aby z tego można już było wnioskować, jakoby panowie z Galicyi niczego innego nie mieli przed oczyma, prócz reformy wyborczej. Czy subkomitet zostanie wybrany, czy nie, decyzya zapadnie w komisyi. Jeżeliby jednakże z odroczenia tego paragrafu miały wyniknąć jakiekolwiek trudności, to minister musi się stanowczo oświadczyć przeciw odroczeniu.

Poseł **Stürgkh** oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem posła Starzyńskiego. Jego zdaniem chodzi tylko o ustalenie interpretowania kompetencyi.

Tow. dr **Adler** wskazuje na brak kompetencyi komisyi reformy wyborczej w tej sprawie i przypomina, że poseł Abrahamowicz sam był w swoim czasie za przekazaniem tej kwestyi komisyi konstytucyjnej. Socyaliści zresztą stoją na stanowisku, że Austrya z państwa krajów zmieni się w państwo narodów. Z całą stanowczością musi się oświadczyć przeciw przewlekaniu sprawy reformy wyborczej.

Poseł **Kramarz** polemizuje z wywodami posła Grossa. Wniosek odraczający posła Starzyńskiego nie jest dla mówcy przyjemny, jednakże należy się spodziewać, że subkomitet prace swe ukończy w ciągu dni 14. Gdyby to nie nastąpiło, wówczas będzie można przystąpić do głosowania nad art. 2.

Poseł **Choc** popiera wniosek. Mówca oświadcza, że wraz z rozszerzeniem kompetencyi sejmów musiałoby nastąpić także zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do sejmów.

Poseł **Abrahamowicz**: W marcu nie wiedzieliśmy jeszcze nic o gabinecie bar. Becka, a właśnie w tym miesiącu Koło polskie powzięło uchwałę w sprawie swego stanowiska wobec reformy wyborczej i wyraźnie oświadczyło się za reformą wyborczą, za **powszechnem, ale nie za równem** prawem głosowania, z tem jednak zastrzeżeniem, że równocześnie należy także żądać rozszerzenia autonomii. Zanadto dobrze znamy stosunki w Izbie i państwie, abyśmy pragnęli przewrotu konstytucyi, federalizacyi państwowej i zmiany istniejących stosunków. Jesteśmy i pozostaniemy autonomistami, ale w dzisiejszej chwili przedłożyliśmy tylko wniosek, który nam, wobec nowego ukształtowania reprezentacyi państwowej, wydawał się nieodzownie koniecznym. Wniosek ten nie narusza ani kierunku posła Pergelta, ani też nie czyni w zupełności zadość żądaniom na polu autonomicznem. Chcemy dziś to osiągnąć, co wydaje się możliwem do osiągnięcia: walkę kompetencyjną między sejmami i Radą państwa usunąć.

Poseł **Starzyński** polemizuje z wywodami posła Grossa. Poseł ten jest widocznie zdania, że zadaniem obecnego „umierającego parlamentu" jest tylko szybkie załatwienie reformy wyborczej i że Rada państwa nie powinna się niczem więcej zajmować. Sprawa, którą mówca w swym wniosku poruszył, nie jest tak ważną, jak reforma wyborcza. Nie można więc posługiwać się argumentem, że parlament, który ma uchwalić reformę wyborczą, nie może załatwić takiej drobnostki. Poseł Abrahamowicz oświadczył już stanowczo, że Koło polskie nie dąży do federalizacyi państwa, ani też do stworzenia nowych podstaw dla budowy tego państwa.

Sam mówca w mowie, wygłoszonej w marcu, wyszczególnił żądania Koła polskiego co do rozszerzenia autonomii krajowej. Żądania te rozciągają się do uregulowania sprawy kultury krajowej, do utworzenia nowej podstawy w sprawie finansów krajowych, rozszerzenia kompetencyi sejmowej co do szkół ludowych, gimnazyów i seminaryów nauczycielskich i rozszerzenia kompetencyi w kwestyi organizacyjnej i językowej w niższych i średnich władzach. Z brzmienia wniosku zresztą wynika, że nie ma on żadnych dążności federalistycznych, ani przewrotowych. Koło polskie jest partyą autonomiczną, ale nie goni za fantazyami

W dalszej dyskusyi poseł **Wassilko** oświadcza, iż zasadniczo jest przeciwny każdemu wnioskowi, któryby spowodował choćby najmniejszą zwłokę w załatwieniu reformy wyborczej. Oprócz tego Rusini stoją na stanowisku, że dopóki niema narodowej autonomii i dopóki nie nastąpi rozumny podział Austryi według kół narodowych, dopóty należałoby raczej zacieśniać kompetencyę sejmów, zamiast rozszerzać.

Poseł **Gessmann** ze względu na to, że wniosek posła Starzyńskiego dotyczy sprawy, z którą stoi w związku cały kompleks życia konstytucyjnego, będzie głosował przeciw wnioskowi.

Poseł **Kaiser** oświadcza się przeciw wnioskowi Starzyńskiego.

Po dalszej jeszcze dyskusyi przystąpiono do głosowania nad wnioskiem posła Starzyńskiego. Przeprowadzono je nad każdym punktem wniosku z osobna.

Obie części wniosku posła Starzyńskiego przyjęto w imiennem głosowaniu 21 głosami przeciw 19.

Za głosowali posłowie: Abrahamowicz, Bobrzyński, Conzi, Choc, Cipera, Dulęba, Ehrenfels, Głąbiński, Hagenhofer, Hormuzaki, Hruby, Kramarz, Malfatti, Pastor, Seifert, Starzyński, Stransky, Stürgkh, Tollinger, Trafoier, Zazvorka.

Przeciw: Adler, Demel, Erler, Gross, Gessmann, Herold (wszechniemiec), Huetter, Kaiser, Kienmann, Lecher, Löcker, Malik, Pergelt, Stein, Schraffl, Schreiner, Steiner, Wassilko, Wastian.

Także wniosek posła Kramarza co do 14-dniowego terminu przyjęto.

Po przyjęciu artykułu III. i IV. przewodniczący zawiadamia, że petycye, otrzymane w sprawie reformy wyborczej, przekaże według narodowości dotyczącym posłom. Petycye ruskie przekazano posłowi Wassilce, polskie posłowi Głąbińskiego.

Poseł **Stein** przypomina, że w swoim czasie wniosek jego o wyodrębnienie Galicyi nie został przez przewodniczącego dopuszczony z powodu niekompetencyi komisyi. Ze względu na przyjęcie wniosku posła Starzyńskiego, mówca protestuje przeciw temu postępowaniu i prosi o zaprotokółowanie tego protestu.

Następnie po dłuższej dyskusyi formalnej uchwalono odbyć następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3 po południu.

TELEGRAMY

Wybór w Brodach.

Brody, 15 września. Podczas wyboru uzupełniającego do Rady państwa z miast Brody-Złoczów oddano tu głosów 639. Otrzymali: dr Gold 316, Stand 296, radca Bałtarowicz 25, 1 rozstrzelony, 1 unieważniony.

Złoczów, 15 września. Oddano głosów 804. Gold 539, Stand 158, Bałtarowicz 107.

Brody, 15 września. Ogółem oddano 1.443 głosów, z tego otrzymali: Gold 855, syonista Standt 454, Bałtarowicz 132, reszta rozstrzelonych. Wybrany dr Józef Gold (żydowski wszechpolak).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku

Bezczelna reklama!

Na wiosnę b. r. przysłał mi niejaki p. Bernard Josefsthal, krakowski agent Browaru „Löwenbrau" w Monachium i „Akcyjnego browaru w Pilźnie" kilka hektolitrów piwa pilzneńskiego z browaru akcyjnego, na próbę, inny zaś agent pięć hektolitrów piwa á la Monachijskiego z browaru trzemickiego również na próbę.

Ani jednego, ani drugiego piwa po wypróbowaniu **nie przyjąłem** na sprzedaż.

Kiedy następnie i piwo „Löwenbrau" usunąłem od sprzedaży i postanowiłem utrzymywać na składzie **jedynie i wyłącznie znakomite piwo pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w Pilźnie marki B. B. i również znakomite specyalne Eksportowe piwo okocimskie**, rozgniewany tem p. Josefsthal spowodował umieszczenie w ogłoszeniach pism codziennych przez Browar „Löwenbrau" — „Ostrzeżenia", którego jedynym celem jest zemsta i tania reklama cudzym kosztem.

Reklamą tą, której tekst mi przed ogłoszeniem okazano, grożono mi bezskutecznie, chcąc na mnie wymusić sprzedaż niemieckiego piwa.

Oświadczam bez ogródek, że gdyby produktem krajowym udało się zastąpić piwo bawarskie, nie wachałbym się ani chwili poprzeć jak najsilniej przemysł ojczysty.

Wobec podstępnej treści reklamy p. Josefsthala stwierdzam jednak całkiem stanowczo, iż to ja wyrzuciłem „Löwenbraua" z dniem 1. sierpnia b. r. z powodu, iż przysłano mi piwo zepsute.

Rozprawa sądowa będzie najwłaściwszą odpowiedzią na oszczerstwo.

Roman Drobner
kupiec i właściciel kawiarni.

517

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).